

Michał Barcikowski

Stolica Apostolska i Zachód wobec aresztowania Prymasa Polski

Studia Prymasowskie 1, 71-77

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MICHAŁ BARCIKOWSKI
Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk

STOLICA APOSTOLSKA I ZACHÓD WOBEC ARESZTOWANIA PRYMASA POLSKI

Szanowni Państwo, pragnę rozpocząć od podzielenia się problemami natury metodologicznej, jakie sprawia badanie tego tematu. Nie są dostępne akta bezpośrednio sporządzone przez Stolicę Apostolską, gdyż są jeszcze objęte klauzulą tajności. W związku z tym badanie nie tylko oficjalnego stanowiska, jakie Stolica Apostolska zajmowała, i tego, w jaki sposób to stanowisko powstawało, odbywa się przede wszystkim przez badanie źródeł pośrednich. Gdy chodzi o sprawę Kościoła w Polsce, konkretnie okresu internowania prymasa Wyszyńskiego, dysponujemy bardzo dobrymi źródłami, pośrednio relacjonującymi stanowisko Stolicy Apostolskiej. Dzięki kwerendzie pana profesora Jana Żaryna w archiwum rządu londyńskiego, dysponujemy aktami ambasady Rządu Rzeczypospolitej na Wychodźstwie przy Stolicy Apostolskiej. Drugim jest problem natury interpretacyjnej.

Od 1944 roku, czyli od śmierci kardynała Luigiego Maglione, papież Pius XII nie mianował Sekretarza Stanu. Jak dotąd ten fakt ma fundamentalne znaczenie dla zrozumienia źródeł związanych z tym tematem. Odpowiedź na pytanie, dlaczego Pius XII nie mianował Sekretarza Stanu, chociaż jest ciekawa, nie dotyczy jednak tematu, którym się mamy zajmować. Gdy czytamy słowa księży kierujących wówczas Sekretariatem Stanu: księdza Domenico Tardiniego, późniejszego Sekretarza Stanu za pontyfikatu Jana XXIII i księdza Giovanniego Battisty Montiniego, późniejszego papieża Pawła VI, można zauważyć, że ranga gatunkowa tych wypowiedzi była znacznie niższa od tej, która byłaby, gdyby Sekretarz Stanu był mianowany. Jak to wynika ze źródeł, jedynym autorem polityki Stolicy Apostolskiej w tym okresie był osobiście papież Pius XII. Zarówno ksiądz Bardini, jak i ksiądz Montini byli jedynie wykonawcami jego decyzji. To sprawia, że – ponieważ nie dysponujemy w sposób wystarczający, wypowiedziami papieskimi, zwłaszcza tymi nieoficjalnymi, prywatnymi, wypowiedziami w cztery oczy – skazani jesteśmy na interpretację pośrednią. Trzeba powiedzieć, że okres pontyfikatu Piusa XII pod tym względem różnił się w sposób zasadniczy od okresów wcześniejszych i późniejszych, kiedy to Sekretarze Stanu byli

partnerami dla papieża w kształtowaniu polityki zagranicznej Stolicy Apostolskiej bądź nawet jedynymi autorami tej polityki. Papieże zostawiali im tutaj wolną rękę. To jest rzecz, na którą chciałbym zwrócić uwagę. Wypowiedzi księży pracujących wówczas w Sekretariacie Stanu – księdza Tardiniego i księdza Montiniego, musimy traktować z dużą dozą ostrożności oraz umieszczać na tle faktycznych decyzji Piusa XII, oraz tego, co rzeczywiście zostało zrobione. Bardzo często słowa te były znacznie ostrzejsze, niż decyzje które *de facto* potem zapadały. Postaram się udowodnić to na konkretnych przykładach. Jeżeli będziemy poszukiwać odpowiedzi na pytanie: jakie było stanowisko Stolicy Apostolskiej wobec aresztowania prymasa Wyszyńskiego, a nie tylko wobec różnego rodzaju problemów międzynarodowych w tym okresie, nie wolno, w moim przekonaniu, zatrzymywać się tylko i wyłącznie na poziomie interpretacji dokumentów, relacji na przykład ambasadora Kazimierza Papéego. W dokumentach tych relacjonuje on swoje spotkania z urzędnikami Sekretariatu Stanu, których pozycja w stosunku do pozycji kardynała Sekretarza Stanu w innych okresach była znacznie niższa. Te wypowiedzi trzeba umieszczać dopiero na tle decyzji papieża, który był faktycznym twórcą i kreatorem polityki zagranicznej w tym okresie. I *de facto* przy rekonstruowaniu stanowiska Stolicy Apostolskiej i jego interpretacji, bardziej należy zwracać uwagę na to, co zrobiono, niż na to, co mówiono. Kolejna sprawa. Zrozumienie stanowiska Stolicy Apostolskiej zarówno wobec aresztowania prymasa Wyszyńskiego, jak i jego działalności do momentu aresztowania, nie będzie możliwe, jeśli choć krótko nie przypomni się jakie było stanowisko Stolicy Apostolskiej wobec sytuacji międzynarodowej w okresie powojennym. Z jednej strony występuje przede wszystkim „żelazna kurtyna” i podział świata na dwa wrogie obozy, z których jeden jest opanowany przez totalitarny komunizm, a więc system ideologiczny, z którym Kościół katolicki pozostawał w sporze na poziomie fundamentów, na poziomie założeń filozoficznych. Wystarczy przypomnieć encyklikę Piusa XII *Divini redemptoris* („O bezbożnym ateizmie”) – z marca 1937 roku. Przypomnienie to jest ważne dlatego, że jeżeli zarzuca się czasem Stolicy Apostolskiej nierównomierne traktowanie i stosunek do dwóch wielkich totalitaryzmów dwudziestego wieku – totalitaryzmu hitlerowskiego i totalitaryzmu komunistycznego, pamiętać należy, że już przed wybuchem II wojny światowej system komunistyczny osiągnął apogeum swojego zła. Z państwami komunistycznymi, ze Związkiem Radzieckim Stolica Apostolska nie utrzymywała stosunków dyplomatycznych, natomiast z Niemcami hitlerowskimi, w których maszyna zła w pełni rozkręciła się dopiero w czasie II wojny światowej, stosunki dyplomatyczne utrzymywano. To jest ta podstawowa różnica w stosunku do obu totalitaryzmów. To jest jedna przesłanka – ten zasadniczy i głęboki spór z ideologią komunistyczną. Z drugiej strony obserwujemy głębo-

ko realistyczne podejście do rzeczywistości powojennej, jakie prezentował Pius XII. W końcówce pontyfikatu Piusa XII, w połowie lat pięćdziesiątych, zaczęło dojrzywać przekonanie, że pojałtański podział świata jest podziałem trwałym. Wobec faktu, że miliony katolików znalazło się pod panowaniem komunistycznym Stolica Apostolska musiała zająć stanowisko. Nie odwołując ani nie odrzucając dotychczasowego potępienia ideologii komunistycznej, Stolica Apostolska będzie musiała z faktycznymi władcami tych terenów podjąć negocjacje dla dobra Kościoła katolickiego. Wynikało to również z tego prostego faktu, że dyplomacja była dla Stolicy Apostolskiej jedynym narzędziem zmiany rzeczywistości politycznej oraz wpływania na tę rzeczywistość. Zaznaczyć trzeba, że Stolica Apostolska nigdy nie dysponowała innego typu siłami, które czasem się określa jako przedłużenie dyplomacji, czyli siłą militarną. Z punktu widzenia Stolicy Apostolskiej dyplomacja była jedynym narzędziem umożliwiającym obronę katolików na tych terytoriach. O tym, że Pius XII dość wcześniej zdawał sobie z tego sprawę świadczy chociażby reakcja Stolicy Apostolskiej na zerwanie we wrześniu 1945 roku konkordatu przez rząd komunistyczny w Warszawie.

Zachowały się relacje ambasadora Stanisława Kota z wystąpień przeciwko aresztowaniu prymasa Wyszyńskiego oraz relacje Kazimierza Papéeego z rozmów w tych gorących dniach początku października, toczonych w Sekretariacie Stanu. Głównym rozmówcą był ksiądz Tardini, kierujący wówczas w Sekretariacie Stanu sekcją odpowiedzialną za politykę zagraniczną. Bardzo wyraźnie w tych dokumentach widać rozczarowanie Stolicy Apostolskiej tym, co się stało; przekonanie dyplomacji watykańskiej, że porozumienie na przyszłość było możliwe, a taka akcja ze strony władz w Warszawie jest wypowiedzeniem wojny i odkłada porozumienie w bliżej nieokreśloną przyszłość. Stolica Apostolska poza oficjalną pierwszą reakcją, którą był dekret o ekskomunice, uruchomiła również laikat katolicki, przede wszystkim niezwykle silną we Włoszech Akcję Katolicką, która na jesieni 1953 roku zorganizowała serie nabożeństw w intencji aresztowanego prymasa Wyszyńskiego i w intencji narodu polskiego. Widzimy tutaj wieloraką i wielopostaciową reakcję. Przede wszystkim zajęto stanowisko oficjalne, stanowisko prawne, stanowisko kanoniczne wyrażające się w ekskomunice. Z drugiej strony włączono do akcji laikat, przede wszystkim Akcję Katolicką. Największe, gromadzące kilkanaście tysięcy osób, nabożeństwo w intencji Polski odbyło się w połowie października 1953 roku w bazylice Santa Maria Maggiore w Rzymie. Przewodniczył mu kardynał Micara, który był wikariuszem generalnym papieża na miasto Rzym.

17 grudnia 1953 roku Episkopat Polski złożył na ręce władz PRL ślubowanie wierności Polsce Ludowej, przewidziane przez dekret z lutego 1953 roku. To

zachowanie polskich biskupów powinno spowodować niezwykle ostrą akcję. 20 grudnia w „L’Osservatore Romano” ukazał się artykuł sygnowany przez redaktora naczelnego dziennika, którego artykuły – wg Kazimierza Papéego – były bardzo często interpretowane jako nieoficjalny głos Piusa XII. Można powiedzieć, że w jakimś sensie poznajemy tutaj pośrednio stanowisko samego Piusa XII. W artykule tym uznano, że biskupi zostali zmuszeni do złożenia tej przysięgi. W związku z tym jest to przysięga nieważna. Wobec tego również wina biskupów jest minimalna albo żadna. To jest niezwykle ważne. Mimo to, urzędnicy Sekretariatu Stanu w rozmowach z Kazimierzem Papéem, dzień po ukazaniu się tego artykułu, np. 21 grudnia mons. Tardini nazwał to stanowisko biskupów tchórzostwem i w niezwykle ostrych słowach o nich się wypowiadał. Praktyczna konsekwencja stanowiska wypracowanego przez Watykan była dla biskupów polskich niezwykle korzystna. Watykan zachował się w stosunku do biskupów tak łagodnie jak na to ówczesne warunki pozwalały. Nawet jeśli Watykan i urzędnicy Sekretariatu Stanu prywatnie nie akceptowali postawy biskupów, to oficjalne stanowisko Watykanu było stanowiskiem dla biskupów tak korzystnym jak to tylko możliwe. To też pokazuje, jak wbrew potocznym opiniom, Pius XII wielkim zaufaniem darzył Kościół i biskupów w Polsce i jak dużą dawał im swobodę działania. Nie tylko prymasowi Wyszyńskiemu, a wcześniej prymasowi Hlondowi czy kardynałowi Sapiesze, ale również innym biskupom. Należy zwrócić uwagę, że również po uwolnieniu prymasa Wyszyńskiego, po zmianie sytuacji politycznej Stolica Apostolska nigdy nie wyciągnęła jakichkolwiek konsekwencji kanonicznych w stosunku do biskupów, którzy ewidentnie złamali prawo kanoniczne dokonując wyboru biskupa Klepacza na przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski i później składając ślubowanie. To również pokazuje jak daleko szło zrozumienie złożoności sytuacji politycznej w Polsce przez Stolicę Apostolską, a przede wszystkim przez samego Piusa XII. Zwracam na to uwagę dlatego, że bardzo często, zwłaszcza w publicystyce zajmującej się tą tematyką, stawia się wyraźną granicę między pontyfikatami Piusa XII a Jana XXIII i później Pawła VI. Pius XII zaprezentowany jest jako dogmatyczny i nieprzejednany, natomiast Jan XXIII i Paweł VI jako osoby otwarte na dialog. Tak to przedstawiała propaganda komunistyczna, ale ten sposób myślenia i przedstawiania rzeczywistości pozostał, niestety, do tej pory. Moje badania, zarówno w archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, jak i źródeł kościelnych, do których dotarłem i które zostały wydane, pozwalają na wysunięcie wniosku, że w relacjach Stolica Apostolska – Polska, widać wyraźną ciągłość, przede wszystkim zasad. Widać to zarówno w stosunku Piusa XII do państw bloku komunistycznego i sytuacji Kościoła w Polsce, jak i później Jana XXIII i Pawła VI. Przede wszystkim wizerunek Piusa XII jako osoby niezdolnej do

myślenia pragmatycznego, po zapoznaniu się ze źródłami musi ulec daleko idącej korekcie. Stawiam tezę i jestem gotów jej bronić, że późniejsza z takim rozmachem prowadzona *Ostpolitik* Pawła VI miała swoje korzenie już w działaniach Piusa XII, który dla tego tak trudnego momentu w dziejach Kościoła w Polsce, wykazywał dużą dozę zrozumienia. W moim przekonaniu tak należy interpretować decyzje podejmowane w tym czasie przez Watykan, bądź, czasem ważniejszy, brak tych decyzji. Oczywiście, w źródłach nie znajdziemy nigdzie pochwały postawy biskupów. Bo też jej być nie może. Ale sam fakt, że w swoich decyzjach Stolica Apostolska również później powstrzymywała się od oficjalnego odcięcia się od tego typu postawy, tylko interpretowała ją jako wynik przymusu świadczy, w moim przekonaniu, o daleko posuniętym pragmatyzmie Stolicy Apostolskiej, pragmatyzmie wynikającym przede wszystkim z troski o katolików pod panowaniem komunistycznym.

Słów kilka na temat działań podjętych przez wspomnianego już tutaj Kazimierza Papée'go. Kazimierz Papée cieszył się wśród członków korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej niezwykłym autorytetem. To wynikało już choćby stąd, że on od 1945 roku pełnił funkcję dziekana korpusu, jednak na prośbę Sekretariatu Stanu nie wykonywał czynności dziekańskich. W moim przekonaniu to też świadczy o pragmatyzmie Stolicy Apostolskiej i było sygnałem, na co się zresztą Papée skarżył w swoich raportach dla przełożonych w Londynie, że Stolica Apostolska już wówczas była otwarta na możliwość porozumienia. Tenże Kazimierz Papée wykorzystał cały swój autorytet do zorganizowania, już 19 października, a więc trzy tygodnie po aresztowaniu prymasa Wyszyńskiego, audiencji całego korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej u papieża Piusa XII, na której wystąpił w funkcji dziekana korpusu. Podczas tej audiencji cały korpus dyplomatyczny akredytowany przy Stolicy Apostolskiej zaprotestował przeciwko aresztowaniu Prymasa i na ręce Piusa XII złożył wyrazy ubolewania.

Podsumowując: stanowisko Stolicy Apostolskiej wobec aresztowania prymasa Wyszyńskiego było pryncypialne. Oczywiście w tym sensie, że brak jakiegokolwiek reakcji byłby oznaką zupełnie słabości. Z dostępnych źródeł i z decyzji podjętych przez Stolicę Apostolską wyraźnie wynika przekonanie, że polityka prymasa Wyszyńskiego w Watykanie cieszyła się co najmniej życzliwą neutralnością. Po prostu bardziej przychylnych reakcji w tym momencie być nie mogło. W moim przekonaniu, rzuca to trochę inne światło na potoczny wizerunek zarówno samego Piusa XII, jak i polityki Stolicy Apostolskiej w tym okresie.

Jeszcze słów kilka na temat reakcji świata i świata zachodniego na wydarzenia w Polsce. Należy pamiętać o tym, że 1953 rok jest czasem, w którym świat zachodni, zimna wojna bardzo powoli wchodzi w okres odprężenia. Niedługo

zostanie zakończona wojna koreańska, prezydentem Stanów Zjednoczonych został generał Eisenhower, który kilka miesięcy wcześniej, w styczniu 1953 roku, doszedł do władzy pod hasłem odprężenia, współistnienia i pod hasłami spokoju. Postulował również wykorzystanie zmian w Związku Sowieckim po śmierci Stalina dla zapewnienia odprężenia. Na pierwszy plan wysuwa się autentyczne pragnienie spokoju, jakie dominowało wśród społeczeństw zachodnich. Drugą sprawą było przekonanie rządów państw zachodnich o tym, że jakiegokolwiek faktyczne działania zmierzające do tego, by zmienić coś na terenach, które Związek Radziecki objął swymi wpływami są niemożliwe. Wobec tego protest państw zachodnich przeciwko aresztowaniu prymasa Wyszyńskiego mógł być czysto symboliczny. Pan profesor Wysocki wspominał o reakcji Izby Reprezentantów, która na jesieni 1953 roku podjęła oficjalną rezolucję potępiającą aresztowanie prymasa Wyszyńskiego. Bardzo często administracja rządowa Stanów Zjednoczonych, która jest całkowicie odpowiedzialna za prowadzenie polityki zagranicznej, używa Kongresu, a zwłaszcza jego izby niższej, czyli Izby Reprezentantów. W kompetencjach Izby Reprezentantów nie ma polityki zagranicznej. W związku z tym ta izba może sobie czasami pozwolić na swobodę wypowiedzi daleko większą niż rząd i prezydent Stanów Zjednoczonych. Bardzo często uchwały Izby Reprezentantów, rezolucje potępiające jakieś wydarzenia na świecie są inspirowane przez rząd Stanów Zjednoczonych, żeby w sposób symboliczny wyrazić stanowisko. Dzieje się to szczególnie wtedy, gdy w sposób oficjalny rząd Stanów Zjednoczonych nie może podjąć działań. I ta rezolucja Izby Reprezentantów, w moim przekonaniu, właśnie w taki czysto symboliczny sposób zaprotestowała przeciwko uwięzieniu Prymasa Polski. Warto również wspomnieć, że 18 grudnia 1953 roku w Pałacu Westminsterskim w Londynie, w siedzibie parlamentu, zebrało się kilkudziesięciu członków zarówno Izby Lordów, jak i Izby Gmin, aby w sposób czysto symboliczny zaprotestować przeciwko aresztowaniu prymasa Wyszyńskiego. Podkreślam bardzo mocno ten czysto symboliczny charakter protestów, a równocześnie brak jakichkolwiek działań praktycznych mogących skłonić rząd w Warszawie do zmiany polityki wobec Kościoła – w tym konkretnym przypadku do uwolnienia prymasa Wyszyńskiego. Podsumowując, w moim przekonaniu, burzy to popularny wizerunek polityki watykańskiej w tym okresie. Warte wyakcentowania jest bardzo mądre przekonanie Stolicy Apostolskiej, że konieczne jest zawarcie kompromisu, ułożenie *modus vivendi* z państwami bloku komunistycznego. Poniekąd wynikało to z powszechnie przyjętego w tym okresie założenia, że system pojałtański będzie systemem trwałym. Po swoim uwolnieniu, w maju 1957 roku, kardynał Stefan Wyszyński w rozmowie z monsiorem Tardinim, w której mons. Tardini bardzo ostro występował przeciwko polityce prymasa Wyszyńskiego i Episkopatu Pol-

ski, określając to stanowisko za skrajnie naiwne i szkodzące Kościołowi, który będzie musiał bardzo długo znajdować się pod panowaniem komunistycznym, powiedział: ja w to nie wierzę. Ten system upadnie w ciągu tego albo następnego pokolenia. I moim zadaniem jest przygotowanie Kościoła w Polsce na życie po upadku komunizmu.

Moim zdaniem to bardzo dobrze obrazuje przekonanie Watykanu w tym okresie, że system komunistyczny będzie trwał. Wypowiedź prymasa Wyszyńskiego jest dobrym komentarzem do tego stanowiska.